

KAZIMIERZ BACHANEK ur. 1944; Mień

Tytuł fragmentu relacji	Codziennosc w PRL
Zakres terytorialny i czasowy	Świdnik; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Świdnik, PRL, codzienność

Codziennosc w PRL

Przez całe życie zawodowe ani razu nie miałem propozycji wstąpienia do partii. Było tak, że jak opowiadali koledzy, że tam ich sekretarze im brali, sekretarze prowadzili z nimi rozmowy jakieś agitacyjne, podkładali na biurko deklaracje, no tak jakoś ja i moja sytuacja zaprzecza, że przejść przez życie można było bez partii. Powtarzam to jeszcze raz, że ani razu nawet mi ktoś tak mimochodem nie położył deklaracji partyjnej na biurku. Więc jeżeli ktoś jasno zadeklarował swój stosunek do PZPR-u, to nawet sekretarz partyjny nie miał odwagi podejść, to jest jedna rzecz, a druga sprawa, jeżeli się miało argumentację, zdecydowaną to on chyba uznał, że szkoda z nim rozmawiać. Sprawa dalsza, nie prawdą jest, że dostanie mieszkania, czy samochodu było obwarowane koniecznością przynależności do partii. My fałszujemy dzisiaj rzeczywistość mówiąc, no ludzie się za przeproszeniem świnili, to że zapisał się do partii, to tam pół biedy, ale powiedzmy było tak, że ludzie wchodzili w konflikt sumienia. Działali na szkodę otoczenia, znajomych najbliższych. No i motywują to wyższymi sprawami. Nieprawdą jest, że nie można było PRL przeżyć z podniesionym czołem, tak normalnie. Oczywiście płaciło się za to cenę jakąś na przykład. Ja ze swojego życia wiem. Na przykład możliwe było powiedzmy, tak myślę dostanie talonu na „trabant”, jakiegoś talonu na opony może, może na akumulator, to się nazywa taka polisa, czy coś, że 100 dolarów i do Jugosławii można było pojechać. No więc to były takie ochłapy, którymi się ludzi wabiło, ale przecież wiadoma rzecz, że one nie stanowiły ani o życiu, że można było bez tego normalnie żyć. I powtarzam jeszcze raz, nieprawdą jest, że nie można było w tamtym czasie przeżyć życia tak normalnie. Człowiek, jeżeli miał zawód, jeżeli w tym zawodzie się poruszał bez problemu, to jednak ktoś tą robotę musiał robić. I towarzysze partyjni, którzy często tylko umieli, no jak to się mówi: „rząd rządzi, partia kieruje”, kierować, zdawali sobie sprawę, że tą robotę organiczną ktoś musi zrobić i muszą to robić fachowcy. I takich ludzi się po prostu utrzymywało. Oczywiście traciło się na takich drobnych przywilejach, ochłapach za przeproszeniem, ale jeszcze raz podkreślam, że w całej powojennej historii mieliśmy ludzi, którzy utrzymywali kręgosłup. No powiedzmy ja może nie dostałem talonu na jakieś opony, czy może nawet na trabanta, trudno mi powiedzieć, czy nie załapałem się na

budowanie garażu, bo tam co raz budowali, a garaż w tamtym czasie był towarem takim deficytowym, ale przecież byli ludzie, którzy zapłacili życiem, po wojnie za to, że nie dali się po prostu zeszmacić tak mówiąc brzydkim słowem. Obrona swojej godności ma czasami niewielką cenę. A dorabia się do tego dzisiaj takie alibi, że no: „musiałem, wicie, bo gdyby nie ja tam wlaź w to miejsce, to by przyszedł jeszcze gorszy i jeszcze gorzej by was gnębił”. Można było to życie przeżyć całkiem normalnie i większość Polaków myślę takimi była.

Człowiek nie jest niemową, każdy i w różny sposób daje o sobie świadectwo, o swoich przekonaniach. Więc jeżeli się musiałem wypowiedzieć o sposobie władzy ludowej, jak ona była tu zainstalowana, bo ja tą wiedzę miałem troszeczkę większą, a może przez naiwność, bo byłem wtedy młodym człowiekiem, bo niektóre rzeczy, niektórych rzeczy nie wypadało mówić, bo mówili, no: „Bo to ci może zaszkodzić”, a młody człowiek, a takim też byłem w przeszłości i tak było i tak będzie, jest bardziej otwartym. Jeżeli to jakoś uzasadniłem, jeżeli dałem pewnie wyraz, że ja słucham Wolnej Europy i Tirany i Londynu itd., jeżeli dałem przy tym jakiś wyraz lekceważenia dla tych nagród, bo być może, że sobie zadrwiłem z tego akumulatora, talonu na akumulator, czy tam powiedzmy wyraziłem stosunek o czynach społecznych, które były przecież fikcją, to było tylko po to, żeby zamanifestować na zewnątrz. Ja myślę, że tych elementów w stosunku do rzeczywistości, do systemu musiałem na tyle uzewnętrznić, że ci, którzy tam ze mną pracowali, a którzy tam może by mnie widzieli na tych listach z deklaracją, no uznali, że szkoda podchodzić, no wiedzieli, że do kościoła chodzę i nie kryłem tego, nie jeździłem powiedzmy gdzieś tam do Lublina, albo przede wszystkim nie tałem swojego stosunku do Kościoła. No w każdym bądź razie ja nawet się dziwię, że jak słyszę, że no do tej partii, to już musowo było należeć.

Pracę miałem dobrą. Ta praca była dobra w sensie takim, że ja ją lubiłem robić. Ona była w moim zawodzie, natomiast ona była jak na tamte czasy, nie była uważam dobrze płatna, ale przecież ja nie byłem sam w tym biurze, tam nas był zespół ludzi i wszyscy mieliśmy świadomość, że te dewiacje płacowe są polityczne, tak jak już wspomniałem, bo chodziło o to, żeby kłócić Śląsk z resztą Polski, inteligencję z robotnikami, miasto ze wsią, no postępowych ludzi i ciemnotę tą religijną. Więc władza to bardzo skrzętnie wykorzystywała, na przykład była powszechna opinia, że lekarz to jest przepraszam, „konował”, się mówiło itd., różnie tam było, ale nie można takiego generalnego postawić takiego stwierdzenia. Inteligent, inżynier, no to tak jak powiedziałem, szkoda go to tej szkoły posyłać, bo most się rozpada, blok krzywy itd. Tylko nikt nie mówił, że cementu nie było, cement był reglamentowany i po prostu normalnie był kradziony. Dlatego wykonywało się plan, a reszta materiału szła na prywatne budowy i dzisiaj mamy to, co mamy, że każdy most, ani jeden w tamtym czasie myślę, ani jeden metr chodnika nie był zrobiony porządnie, bo po prostu to było robione z piachu, a nie z materiałów, jakie powinny być normalnie, jakie normy przewidywały. Ale to wszystko było po to, żeby jeden drugiego pilnował i żeby ta równowaga była utrzymywana taka społeczna. Żeby jakaś grupa nie podskoczyła za dużo. A więc generalnie stosunki w pracy były podporządkowane celom politycznym.

Data i miejsce nagrania	2005-07-26, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"